

Kierownik **Tusk** | Zmarli **NN** | **Ateizm** jako religia | Kto cwaniakuje, **kto haruje**
Gaz leci w górę | Skarbówka u **influencerów** | Sekrety **wiewiórek** | Mafia w kinie

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 44 (3336), 27.10–2.11.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Życie wieczne w sieci

s. 12



ISSN 0032-3500 4 4>
9 770032 350107

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

ILUSTRACJA MARTA FREJ

ski team®



Modele rowerów
z **kolekcji CUBE 2022**
już dostępne w naszych
sklepach!

CUBE



**Wszystko, co niezbędne do jazdy na rowerze
znajdziesz w sklepach Ski Team**

Rowery Cube

Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce

Odwiedź nasze sklepy stacjonarne
7 dni w tygodniu

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**
Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



ski team®

SKLEPY STACJONARNE

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH 1 Arka Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy



22

Taktyka
kierownika

32

Z piekła
do piekła

100

PRL oczami
„itd”

Tematy na Święta

- 12 Marcin Zwierchowski
Cyfrowo nieśmiertelni
15 Juliusz Ćwieluch
Zmarli NN

Rozmowa
na Święta

- 18 Prof. John Gray
o jasnych i ciemnych
stronach chrześcijaństwa i ateizmu



Polityka

- 22 Malwina Dziedzic
Gra Tuska
26 Dawid Krawczyk
**Kim jest Michał Kołodziejczak
i dlaczego wybiera się na Wiejską**
29 Rafał Kalukin **Prof. Matczak kontra
młoda lewica: jak fragment
artykułu POLITYKI wywołał
gorącą dyskusję o pracy**

Społeczeństwo

- 32 Piotr Pytlakowski
**Szukając ludzi w lesie – relacja
ze strefy stanu wyjątkowego**
35 Rozmowa z prof. Romualdem
Jończykiem o tym, czy potrzeba nam
więcej Polaków, czy więcej migrantów
38 Katarzyna Kaczorowska **W góry
z niepełnosprawnymi dziećmi**
41 „Pan Belfer”, czyli Dawid Łasiński,
o tym, że twórcy podstaw
programowych nie mają pojęcia,
jak się prowadzi lekcję

Rynek

- 44 Marcin Piątek **Urzędnicy
biorą się za influencerów**
47 Adam Grzeszak
Energetyczna drożyzna
50 Joanna Solska **Dlaczego brakuje
ziemi pod mieszkaniówkę**

Świat

- 53 Patrycja Sasnal TUNEZJA
**Jak się czuje Nadżla Buden,
pierwsza w historii
arabska premier**
56 Dariusz Kałan WĘGRY
Kim jest rywal Orbána
58 Anna Maria Dyner BIAŁORUŚ
Jak działa białoruska propaganda
60 Łukasz Wójcik **Co przyniosło unijne
tourné Morawieckiego**

Nauka i cywilizacja

- 63 Wojciech Mikołuszko
Sekrety wiewiórek



- 66 Rozmowa z prof. Michałem Grątem,
laureatem Nagrody Naukowej
POLITYKI, o tajemnicach wątroby
i meandrach współczesnej
transplantologii

Historia

- 68 Paweł Sasanka
**Jak Jugosławia Tity
inspirowała Polaków**
72 Andrzej Krawczyk
Dlaczego Piotr był Wielki
75 PROSTO Z KSIAŻKI

Kultura

- 80 Jakub Demiańczuk
**Seriale o prawdziwym
życiu gangsterów**
84 Olaf Szewczyk **„Life is Strange”:
gra w młode pokolenie**
88 Łukasz Grzegorek, autor filmu
„Moje wspaniałe życie”,
o tym, dlaczego warto być...
nieprzyzwoitym
91 Dorota Szwarzman
**Konkurs
Chopinowski:
inny niż
poprzednie**
94 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

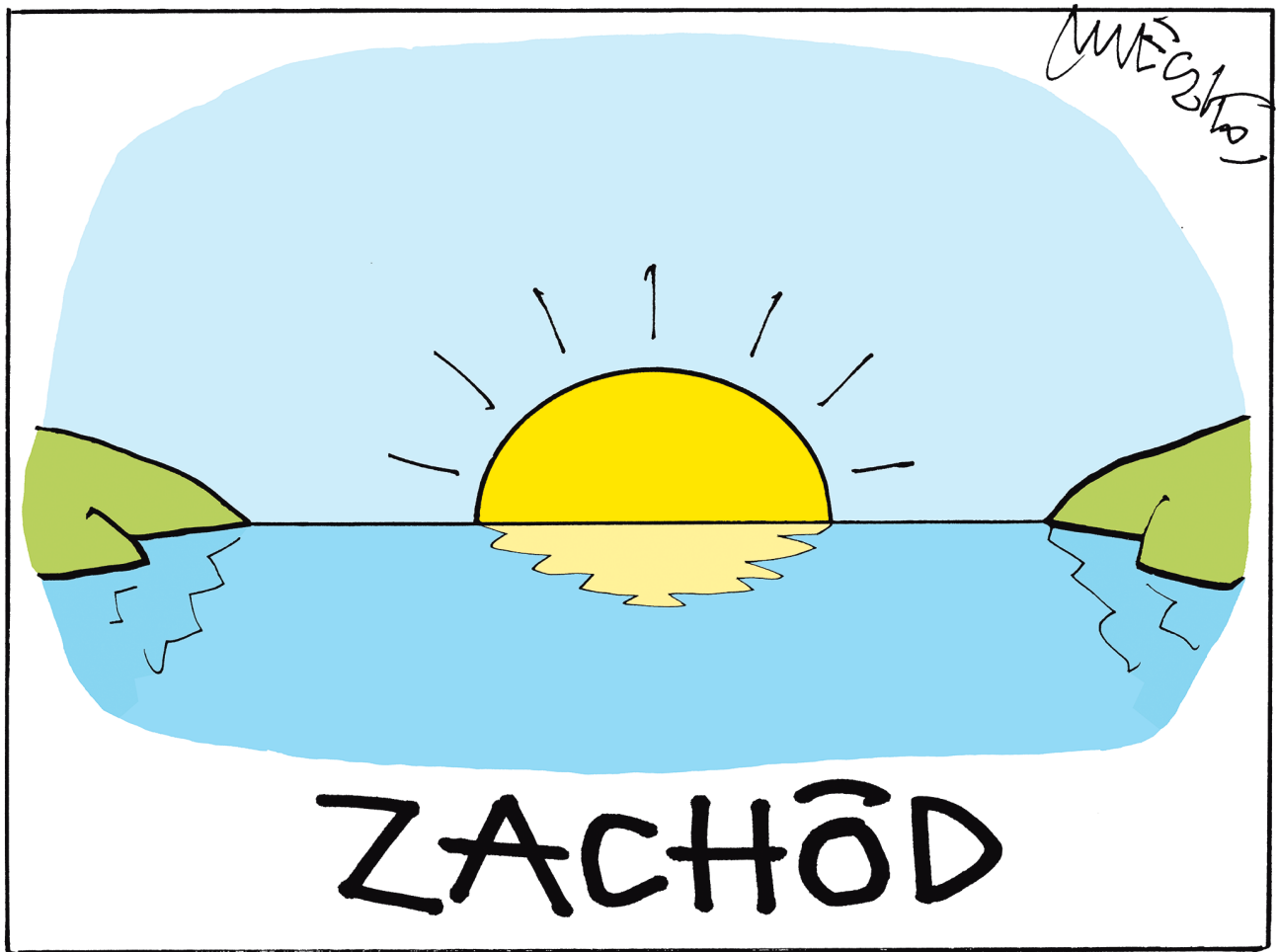


Na własne oczy

- 100 Marta Sztokfisz **Dzieje tygodnika
„itd” – na studenckich papierach**

Stałe rubryki

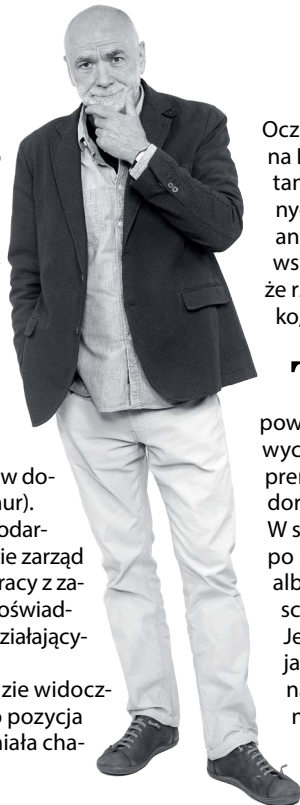
- 4 Mleczko i Mizerski
• 6 Ludzie i wydarzenia • 76 Afisz
• 95 Dziewit-Meller • 96 Passent
• 98 Mizerski na bis • 99 Do i od redakcji
• 106 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Murem za PiS

W ramach Polskiego Ładu PiS obiecuje kilka wielkich inwestycji. Najbardziej ekscytująco zapowiada się inwestycja w masywny, pięciometrowy mur na granicy polsko-białoruskiej. Ma to być nowoczesny mur na miarę naszych rosnących aspiracji cywilizacyjnych. Jego wysokość (5 m) zagwarantuje, że nie przeskoczy go żaden niedożywiony islamista czy zoofil. O rozmachu projektu świadczy to, że gdyby mur został postawiony pionowo, bez trudu przebiłby atmosferę i sięgnął przestrzeni kosmicznej. Rozciągający się na dystansie 180 km obiekt pobije wielkością supernowoczesny tunel pod kanałem La Manche. Będzie też kilka razy dłuższy od najdłuższego na świecie mostu łączącego Hongkong i Makau (który w dodatku kosztował pięć razy tyle, ile nasz rząd wyda na mur). Inwestycja ma stanowić silny impuls dla rozwoju gospodarczego i zapewnić nowe miejsca pracy; potrzebny będzie zarząd muru, rada nadzorcza, rzecznik prasowy i dział współpracy z zagranicą. Zadaniem tego ostatniego będzie wymiana doświadczeń i zacieśnianie kontaktów z murami granicznymi działającymi na Węgrzech, w Chorwacji, Grecji, Turcji i Bułgarii. Rząd liczy na to, że nasz mur, tak jak mur chiński, będzie widoczny z kosmosu, dzięki czemu wyznaczana przez niego pozycja Polski i rządzącej nią Zjednoczonej Prawicy będzie miała charakter trwały i niepodważalny.



Oczywiście, żeby ten mur miał jakiś sens, sprowadzani na Białoruś uchodźcy muszą go nieustannie forsować. Pytanie, czy reżim w Mińsku zapewni regularny dopływ chętnych. Wiadomo, że Łukaszenka jest nieobliczalny i bardzo antypolski, dlatego żeby ośmieszyć nas i mur, może nagle wstrzymać napływ uchodźców na granicę. Nic dziwnego, że rząd premiera Morawieckiego chce ukończyć mur szybko, zanim stanie się on do niczego niepotrzebny.

To będzie zdecydowanie największa inwestycja rządu PiS, dlatego uważam, że Polska Fundacja Narodowa powinna przeprowadzić szeroką promocję muru w światowych mediach. Można by ją zręcznie połączyć z promocją premiera Morawieckiego, który pod wieloma względami dorównuje murowi, a pod niektórymi go przewyższa. W spocie reklamowym Morawiecki mógłby przechadzać się po murze, opowiadając o planach rechrystianizacji Europy albo o tym, jak w młodości razem z ojcem obalił w Polsce komunizm. Jestem pewien, że po takiej promocji polski mur, podobnie jak chiński, stanie się wielką atrakcją turystyczną i zacznie na siebie zarabiać. Morawiecki, w odróżnieniu od muru, na bycie wielką atrakcją nie ma szans, ale nic nie szkodzi, bo i tak zarobił już na siebie tyle, że większość musiał przepisać na żonę.



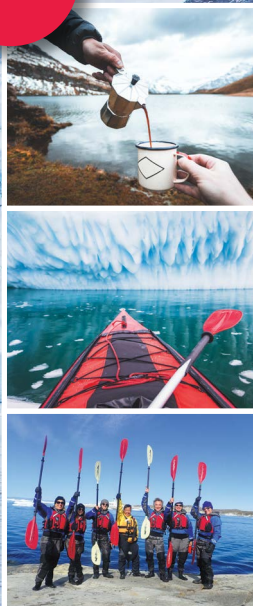
NOWOŚĆ

Kajaki dla każdego na Grenlandii

Weź udział w kursie kajakowym na Grenlandii - kolebce tego sportu. Zobacz łódź grenlandzki i popłynij w rejs wśród majestatycznych gór lodowych.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Kopenhagi. Zwiedzanie miasta, nocleg. Dz. 2 Przelot Kopenhaga - Kangerlussuaq - Ilulissat. Wyprawa do Sermermiut i wybór sprzętu kajakowego. Dz. 3 Ilulissat - Oqaasut. Kurs IPP2 część 1. Dz. 4 Kurs IPP2 część 2, powrót do Ilulissat, rejs wśród gór lodowych. Dz. 5 Ilulissat - Kangerlussuaq, wycieczka na łódź grenlandzki i do punktu 660. Dz. 6 Przelot Kangerlussuaq - Kopenhaga. Dz. 7 Przelot Kopenhaga - Warszawa.

7 dni | Wylot z Warszawy 12/06 2022
13.998,-



#WspomnieniaZAlbatrosem



WYKŁAD
ONLINE



Sycylia i Włochy Płd.

04/11/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



W cieniu Wezuwiusza – Neapol, Pompeje, Amalfi

Odkryjemy wartość kulturalną i historyczną Neapolu, którego zespół zabytkowy wpisany został na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zobaczymy pięknie położone nad Morzem Tyrreńskim Sorrento, z jego olśniewającym widokiem na Zatokę Neapolitańską i majestatyczny Wezuwiusz. Poznamy pozostałości architektury oraz tragiczne losy mieszkańców Pompejów. Podróżując wzdłuż Półwyspu Sorrentyńskiego podziwiamy będziemy położone na klifach miasteczka takie jak Sorrento, Positano i Amalfi.

Program wycieczki: Dz.1 Przelot do Neapolu. Wizyta w fabryce włoskiego makaronu - Gragnano. Dz. 2 Sorrento, Positano, Amalfi. Degustacja likieru limoncello. Dz. 3 Czas wolny lub opcjonalny rejs na wyspę Capri. Dz. 4 Zwiedzanie Neapolu. Pizzeria na lunch. Dz. 5 Pompeje. Degustacja wina. Wezuwiusz. Dz. 6 Wylot do Polski.

6 dni | Wyloty z Warszawy 01/04, 18/05 2022 | **od 3.798,-**

New York, New York

Pełna przygoda podróż do jednego z najbardziej fascynujących i tętniących życiem miast na świecie.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot do Nowego Jorku, USA. Dz. 2 New York, Brooklyn Heights, Wall Street, Ground Zero i Most Brookliński. Dz. 3 New York, Uptown z Upper West Side, Muzeum Historii Naturalnej, Central Park i Muzeum Guggenheima. Dz. 4 New York, Downtown z Flatiron Building, Greenwich Village, SoHo, Little Italy (Małe Włochy) i Chinatown (Dzielnica Chińska). Dz. 5 New York, Midtown z Empire State Building, Rockefeller Center, Fifth Avenue i wycieczka po porcie. Dz. 6 New York. Czas wolny i powrót do domu. Dz. 7 Przylot do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 28/04 2022 | **7.198,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL40

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Trochę wstyd



Jerzy Baczyński

Święto Zmarłych jest najbardziej intymnym i prywatnym ze wszystkich świąt, ale, paradoksalnie, pod ciśnieniem tradycji przekształciło się w wielką, zbiorową, jednoczesną podróż na cmentarze, wśród tłumów, korków samochodowych, setek straganów, często w atmosferze jesiennego odpustu. Jeśli to już i tak jest masowe święto, żal mi, że Kościół, będący gospodarzem większości polskich cmentarzy, nie zaproponował choćby kilkuminutowej, najlepiej o tej samej porze, wspólnej chwili pamięci poświęconej osobom zmarłym wskutek pandemii. Od początku pandemii, a to ledwie kilkanaście miesięcy, zmarło na covid 77 tys. osób, choć podając liczbę ofiar, trzeba mówić raczej o tzw. nadmiarowych zgonach – czyli ponad 140 tys. To jest prawdziwa skala dramatu. W przeliczeniu ma milion mieszkańców w tej statystyce zajmujemy czołowe miejsce w Europie. Wstyd. Nie ma wątpliwości, że kilkadziesiąt tysięcy osób nie musiałoby umrzeć, gdyby nie chaos organizacyjny, niewydolność, niedofinansowanie systemu ochrony zdrowia, publiczne lekceważenie zagrożenia w czasie poprzedzającym nadejście śmiertelnej fali pandemii jesienią ubiegłego roku. Może dlatego władze państwa, tak celebrujące każdą narodową traumę, tu kurczowo trzymają się zasady: ciszej nad tymi trumnami? Trudno. Jednak każdy z nas ma sposób na tę urzędową, publiczną niepamięć: prywatną chwilę ciszy, choćby jeden dodatkowy znicz. Narodowa żałoba jest w tych dniach naszą powinnością.

Tegoroczne Zaduszki obchodzimy zresztą u progu kolejnej fali pandemii; jeszcze w tym miesiącu liczba nowych zachorowań, jak mówią epidemiolodzy, może sięgnąć dziesiątków tysięcy. Ofiar śmiertelnych będzie zapewne wielokrotnie mniej niż przed rokiem, bo jednak ponad połowa Polaków jest zaszczepiona. Tylko połowa. Program szczepień utknął, ewidentnie sparaliżowany bojaźliwą polityką rządu. Specjaliści radzą, aby tak jak w większości krajów Unii wprowadzić obowiązek okazywania świadectw sanitarnych w miejscach publicznych spotkań; pracodawcy od dawna domagają się możliwości kontroli certyfikatów przed dopuszczeniem pracowników do biur, zakładów i kontaktu z klientami. Takie, minimalne przecież i nieuciążliwe, wymagania mogłyby skłonić kolejne miliony osób do szczepień, a przede wszystkim ograniczyć skalę nowych infekcji. Premier mówi, że dla takich rozwiązań „nie ma poparcia” i jest to wyjątkowy cynizm, obliczony na niedrażnienie jakiejś części własnych, nieufnych wobec szczepień, wyborców. Już zresztą widzimy skutki: ponad 1/3 nowych zakażeń przypada na dwa, tradycyjnie propisowskie i najsłabiej „wyszczepione” województwa: podlaskie i lubelskie. Jednocześnie, alarmują lekarze, ponad 90 proc. obecnych ciężkich przypadków covid dotyczy pacjentów niezaszczepionych. Być może ci ludzie są sami sobie winni, ale przecież nie zmniejsza to ani na jotę odpowiedzialności państwa za skuteczność walki z epidemią, także epidemią strachu i ignorancji. Wobec zawstydzającej, karygodnej bierności władz deklaracja ministra zdrowia, że „cmentarze pozostają otwarte”, nabiera ponurej dwuznaczności.

Polityka zabija, może zabijać, jeśli staje się tylko wyzutą z odpowiedzialności techniką gry o władzę. Przecież wzdłuż najbardziej dziś narażonej na covid „ściany wschodniej” mamy jeszcze pas stanu wyjątkowego. Piotr Pytlakowski, który wraz z wolontariuszami organizacji pomocowych dotarł do strefy W, opisuje (s. 32)

niehumanitarne traktowanie migrantów/uchodźców przez polskie służby mundurowe. Jeśli nadejdą większe chłody – pisze Piotr – pogranicze Polski zmieni się w cmentarz bez grobów. Nikt nie zamyka oczu na fakt, że ci ludzie znaleźli się w potrzasku, zwabieni i wykorzystywani przez białoruski reżim (s. 58), ale przecież na jakąś skalę humanitaryzmu Polskę stać. Nieprawda, że jeśli pomożemy setce, za moment będzie tu sto tysięcy – to demagogia. Zresztą nie ma co panikować, Polska (o czym mówi w tym numerze demograf prof. Jończy – s. 35) potrzebuje i będzie potrzebować imigrantów – i to może nawet setek tysięcy. Wiemy, że poważna, przemyślana polityka migracyjna jest koniecznością – ale jak o niej rozmawiać, jak planować, jeśli najważniejsi ministrowie potrafią tylko organizować spektakle szczucia i pogardy, jak wtedy, gdy ludzi na granicy opisywano jako potencjalnych terrorystów i zbrojców. Pokazywały to media na całym świecie. Akurat w tamtym czasie spotkałem się z dawnymi znajomymi z solidarnościowej emigracji, którzy osiedli na stałe we Francji; byli zdruzgotani; mówią, że już coraz rzadziej przyznają się do tego, że są Polakami.

Jesteśmy dumnym krajem – deklarował w Parlamencie Europejskim Mateusz Morawiecki – nie będziemy ulegać szantażom i groźbom brukselskich urzędników”. W ten sposób premier odrzucił oskarżenia Komisji Europejskiej o łamanie w Polsce praworządności i niezawisłości sądownictwa, o podważanie podstawowych reguł traktatowych (więcej na s. 60). Nawet jeśli to był spektakl kierowany głównie do krajowych wyborców prawicy (zwłaszcza do jednego wyborcy z Nowogrodzkiej), „łomot”, jaki europosłowie – najpierw w dyskusji, a potem w głosowaniu – sprawili szefowi polskiego rządu, był w sumie smutnym widowiskiem. Niby to nie idzie od razu na karb „Polski”, jednak ten rząd ktoś przecież wybrał i popiera. Polskie władze – a my, niestety, razem z nimi – mają już w Unii opinię awanturników, szkodników, gotowych „przykładać siekiere” (jak mówiła szefowa KE) do korzeni Unii. W debacie przypominało Polakom, że Unia wyrosła właśnie z lęku przed europejskimi nacjonalizmami i egoizmami, że pozostaje konstrukcją wrażliwą, zlepią z dobrowolnych umów i kompromisów; że bez respektu dla wspólnych wartości i reguł nie przetrwa. Gdyby traktaty unijne przewidywały taką możliwość, Polska, jako „brudny gracz” (określenie „The Economist”), byłaby już pewnie objęta procedurą wydalenia. Trudno też, mimo rozmaitych retorycznych uniesień, znaleźć inny sens tej gry, poza zapewnieniem sobie w kraju pełni władzy i bezkarności. Zapewne, jak wzywała kanclerz Merkel, jakiś „kompromis z Polską” zostanie w końcu wypracowany, choćby po to, żeby skończyć ten zawstydzający, bezproduktywny spektakl.

Wstyd to może nie jest kategoria polityczna, ale mam wrażenie, że właśnie poczucie zażenowania jest jedną z najsilniejszych emocji spajających dziś przeciwników tej władzy.

Jan Koza



© JAN KOZA

Polki bez granic

Oddolne ruchy wsparcia aborcyjnego – zrzeszone jako Aborcja Bez Granic – pomogły już **ponad 34 tys. Polek**. To liczby z pierwszych 12 miesięcy obowiązywania orzeczenia z 22 października 2020 r., które wykluczyło terminację ciąży związane z ciężkimi, nieodwracalnymi lub śmiertelnymi wadami płodu. Jednak życie i doświadczenia Polek niemal całkowicie rozjeżdżają się z literą prawa. Jeśli dodać do wspomnianych 34 tys. statystyki innej kobiecej organizacji: Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, która udzieliła w ostatnim roku **ponad 8 tys. konsultacji** i odpowiedziała na **ponad 5 tys. maili**, dowiadujemy się, że mimo wyroku aborcja nie zniknęła, wręcz przeciwnie – dopiero dziś dokładnie widać, jak szeroka jest to skala.

Women Help Women, międzynarodowa organizacja zapewniająca pocztowy dostęp do domowej aborcji farmakologicznej, wysłała **tabletki do ponad 18 tys. osób w Polsce** i odpowiedziała na **ponad 80 tys. wiadomości z Polski**.

Kobiety w drugim trymestrze ciąży, które otrzymały od ABG wsparcie na wyjazd, podróżowały na zabiegi do Anglii, Holandii, Czech, Niemiec, Belgii, ostatnio także na Litwę. Działaczki organizacji pomocowych dostrzegają nową grupę kobiet, która dostaje wyniki badań przesiewowych wskazujące na wysokie ryzyko



Manifestacja Strajku Kobiet w rocznicę wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej ograniczającego prawo do aborcji.

wad genetycznych płodu, ale – w związku z nowymi obostrzeniami – nie kończą już diagnostyki. Nawet jeśli mają 35 lat i przysługują im badania na NFZ.

Nieformalna samopomoc aborcyjna przejęła prawie wszystkie „ustawowe” zabiegi aborcyjne, które do tej pory były wykonywane w publicznych szpitalach. **1080 kobiet** w drugim trymestrze ciąży skorzystało ze wsparcia inicjatywy Aborcja Bez Granic w organizacji zabiegu w zagranicznej klinice. Z kolei w polskich szpitalach – wciąż w ramach systemu, z nadal legalnej przesłanki zagrożenia zdrowia

i życia kobiety – było ich od pseudowyroku **ponad 300**. Przesłanka ochrony zdrowia psychicznego bywa, że działa nawet w powiatowych szpitalach, choć pomagają raczej szeregowi lekarze niż szefowie klinik.

Dr Maciej W. Socha, ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego w Gdańsku, podsumowuje: – *System działania organizacji kobiecych już tak dobrze funkcjonuje, że łatwiejszym sposobem jest skorzystać z aborcji w Czechach, niż użerać się z pytaniami od psychiatry, a potem zastanawiać, czy w szpitalu będą respektować wydane przez niego zaświadczenie.*

(AGSZCZ)

Kapelusz prezesa

Wygłąda na to, że po zeszlotygodniowej rundzie unijnych rozmów i debat rząd osiągnął sukces: wprowadzie akceptacji KPO nadal nie ma, ale mechanizmu pieniądze za prawo-rządność – też. Na kilka dni przed rozmowami premiera Morawieckiego w Unii w radiu RMF FM wystąpił wicepremier **Jarosław Kaczyński**. I zapowiedział, że reforma sądownictwa jest tuż-tuż. A wraz z nią: likwidacja sądów rejonowych i apelacyjnych – apelacyjne zostaną „regionalnymi”, a sędziowie sądów rejonowych zostaną awansowani do okręgowych i dostaną podwyżkę. Weryfikacji sędziów nie będzie, no „chyba żeby chodziło o jakieś ciężkie przypadki dyscyplinarne”. Czytaj: usuniemy z sądownictwa kilkudziesięciu najbardziej aktywnych krytyków rządowych „reform sądownictwa”. Po co ludziom taka dezorganizacja wymiaru sprawiedliwości? Nie wiadomo.

Dalej: uczynienie Sądu Najwyższego „niewielkim sądem”, który będzie tylko „porządkował orzecznictwo”. Czytaj: zostaną tylko neosędziowie, którzy w ramach interpretacji prawa i skarg nadzwyczajnych wyprostują niewygodne dla władzy orzecznictwo. A więc kolejny po Trybunale Julii Przyłębskiej zsynchronizowany z władzą polityczną organ. A „starych” sędziów SN przeniesie się na niższe szczeble sądownictwa lub w stan spoczynku, bo w razie reformy struktury sądów pozwala na to art. 180 ust. 5 konstytucji. Pozwała, ale poprzednie ustępy mówią o nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów jako gwarancji niezawisłości. Jeśli „reforma” ma służyć pozbyciu się niewygodnych sędziów, to będzie sprzeczna z konstytucją. Tyle że Trybunał orzeknie, że jest zgodna...



Wizja minimalizacji Sądu Najwyższego i usunięcia niepokornych sędziów przygotowała dobry grunt pod rozmowy premiera Morawieckiego na szczycie Rady Europejskiej. Szefowie rządów spodziewali się najgorszego, tymczasem według Deutsche Welle premier nie powtórzył tam zapowiedzi o praktycznej likwidacji SN, wspominał natomiast o planach likwidacji Izby Dyscyplinarnej – czego domaga się KE. I Komisja nie dostała od Rady zalecenia, by zaostrić kurs wobec Polski. A szefowa Komisji Ursula von der Leyen, która we wcześniejszym wystąpieniu w Parlamencie Europejskim zapowiedziała, że KE nie zawaha się użyć wszelkich środków, oświadczyła, że jednak nie zastosuje mechanizmu pieniędzy za prawo-rządność w stosunku do Polski przed orzeczeniem TSUE w sprawie tego mechanizmu. Zastosuje go za to – jak informowała „Frankfurter Allgemeine Zeitung” – do Węgier.

A co z „reformą sądownictwa”? Wygląda na to, że pozostanie królikiem wyjmowanym w dogodnych momentach z kapelusza. Co reszta nie jest najgorszą możliwą opcją. Metoda wyprowadzania kozy zawsze działa.

EWA SIEDLECKA

Słupki na fali

Jesienna fala zakażeń wywołanych SARS-CoV-2 wystrzeliła, zanim wprowadzono zapowiadane latem obostrzenia dla najbardziej zagrożonych regionów i tych, w których zaszczepiło się najmniej osób. Miał być powrót do żółtych i czerwonych stref oraz udogodnienia dla w pełni zaszczepionych obywateli. Restrykcje te rzeczywiście miałyby sens, w momencie gdy województwa wschodnie i południowe zaczęły sygnalizować wzrost zakażeń, ale dziś stanowią one już połowę spośród notowanych **ponad 5 tys. dziennie** w najbliższym czasie wirus rozniesie się po całym kraju. Prognozy Ministerstwa Zdrowia okazały się niewiele warte, podobnie zresztą jak zachęcanie obywateli do szczepień, walka z fake newsami, a wcześniej przechwałki premiera Morawieckiego, że jesteśmy prymusami w walce ze skutkami pandemii.

Właściwie na każdym froncie tej wojny – jeśli trzymać się militarnych porównań – rząd poniósł porażkę i każdą bitwę przegrywa: z antyszczepionkowcami, politykami z własnych szeregów kwestionujących



pandemii, wreszcie z wirusem, który nie daje za wygraną. Podczas gdy premier Nowej Zelandii zapowiedziała przywrócenie swobód, dopiero kiedy uodpornionych zostanie 90 proc. obywateli (którzy mogą przyjąć szczepionkę), w Polsce nie wprowadzono lub nie egzekwuje się ograniczeń przy wyszczeniu **zaledwie 52 proc. populacji**.

A wystarczyłyby rozwiązania na wzór francuski: obowiązkowe certyfikaty covidowe dla podróżujących pociągami, przy wejściu na imprezy sportowe, do kina, teatru, restauracji, a nawet kościołów. Większość

ekspertów nie rozumie, dlaczego rząd zwleka z wprowadzeniem takich restrykcji, ale odpowiedź wydaje się prosta – obostrzenia te powinny mieć oparcie w ustawie, a głosowanie nad nią pokazałoby brak poparcia w szeregach Zjednoczonej Prawicy, gdzie jest wielu propagandników i osób utrzymujących ścisły kontakt z antyszczepionkowym elektoratem. PiS nie ma więc interesu, aby wprowadzać ograniczenia dla swoich wyborców i drażnić ich, mimo ewidentnych dowodów świadczących o skuteczności szczepionek.

Wygląda na to, że rządzący niczego nie nauczyli się w ciągu półtora roku i testując wytrzymałość ochrony zdrowia, która będzie musiała po raz kolejny udźwignąć zwiększony napływ chorych. Przebieg czwartej fali ma być wolniejszy, ale nałoży się na wzrost zachorowań na inne infekcje typowe dla tej pory roku (oddziały pediatryczne już są zapchane dziećmi z zakażeniami RSV). A więc czy służby medyczne, dodatkowo skonfliktowane z ministrem, dadzą radę? Za ten kryzys odpowiedzialność ponosi nie wirus, lecz rząd, skoro o działaniach przeciwpandemicznych decydują wyłącznie słupki poparcia jego elektoratu.

PAWEŁ WALEWSKI

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Wódka, ogórki i żaba

Ludwik Dorn

Socjolog, publicysta, ale też poeta i bajkopisarz. Były marszałek Sejmu i były członek PiS.



Rosyjski dowcip z sowieckich czasów. Przychodzi klient do restauracji i woła do kelnerki: – Dawaj wino i frukty. – A konkretno? – dopytuje się kelnerka. – Konkretno wódki i ogórki!

W sporze z Unią o praworządność PiS i jego rząd mówią na konferencjach prasowych, w Sejmie, w Parlamencie Europejskim wyłącznie o winie i fruktach: oporze przeciw tworzonemu przez Brukselę scentralizowanemu superpaństwu, wyższości konstytucji nad umowami międzynarodowymi, suwerenności i takie tam ecie-pecie, breke-keks. Druga strona sporu – polska opozycja, instytucje europejskie, rządy krajów Unii (w każdym razie niektóre z nich) – wie, podobnie jak PiS, że chodzi o wódkę i ogórki, konkretny konkretny, czyli o to, by rząd PiS mógł wsadzać do sądów i trybunałów ludzi, którzy pełniąc rolę sędziów, będą działali na zlecenie ministra Ziobry, a także gnębić i usuwać sędziów, którzy bronią niezawisłości sędziowskiej. Ta strona raz daje się wciągnąć w pułapkę dyskursu subtelny i wyrafinowany (wino i frukty), co PiS-owi w to graj, ale niekiedy wskazuje na wódkę i ogórki, czyli konkrety, a to dla PiS jest trudniejsze.

Interesujące jest to, że zarówno w PE, jak i podczas Rady Europejskiej przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen mówiła konkretnie. Korzystanie z Funduszu Odbudowy to możliwość inwestycji, a te reformy muszą spełniać warunki zawarte w zaleceniach dla państw członkowskich. „Zalecenia dla Polski brzmią następująco: odtworzyć niezależność wymiaru sprawiedliwości, zlikwidować izbę dyscyplinarną, przywrócić do pracy zwolnionych bezprawnie sędziów. Proszę to zrobić” – zaapelowała przewodnicząca KE do polskiego premiera.

Zwraca uwagę to, że na obecnym etapie sporu o praworządność przewodnicząca Komisji skupiła się, tak w Parlamencie Europejskim, jak podczas Rady Europejskiej, na zaleceniach, których spełnienie stanowi warunek akceptacji Krajowego Planu Odbudowy przez Brukselę, a bez akceptacji KPO nie będzie wypłat zaliczkowych z Funduszu. A to jest kwestia tygodni, a nie miesięcy czy lat. Inne narzędzia presji (uruchomienie mechanizmu warunkowości, kolejne postępowania antynaruszeniowe) wymagają czasu liczonego właśnie w miesiącach i latach. Dlatego nic dziwnego, że nie mówiono o ich uruchomieniu podczas RE, ograniczono się

do poparcia dla linii Komisji, a to ona obecnie ma w ręku pałkę i może jej w każdej chwili użyć.

Na wyrok Trybunału Konstytucyjnego i wystąpienia premiera Morawieckiego w Strasburgu można patrzeć jak na deklarację skrajnej postawy „suwerenistycznej”: nie oddamy ani guzika, obrobimy niepodległość przed okupantami. Może to jednak być także salwa artyleryjska oddana przez ariergardę, która ma osłaniać wycofanie się na z góry upatrzone pozycje. PiS zapowiedział już likwidację Izby Dyscyplinarnej, na wiosnę przyszłego roku kończy się kadencja pisowskiej KRS, Jarosław Kaczyński mówi o całkowitej reformie dotychczasowych reform wymiaru sprawiedliwości. Może to oznaczać, że będzie tak samo jak dotąd, tylko jeszcze bardziej, a może też oznaczać wycofanie się PiS z konfrontacyjnego kursu, bo ceną są dziesiątki miliardów z Funduszu Odbudowy.

Najbliższe półtora miesiąca da odpowiedź na pytanie, czy mamy zjednanie przez PiS żaby wciśniętej w otwór gębowy przez Unię Europejską i pokrzykiwanie, że robimy to suwerennie dla rozkoszy podniebienia, czy też konflikt wejdzie w kolejny, ostrzejszy etap, na którym krew nie będzie się lała, ale skończy się dopływ euro. Czy Jarosław Kaczyński podjął już decyzję, jak ma być? Nic na to nie wskazuje.



Z Facebookiem firmy z całej Europy rozwijają działalność

Gdy Samuel Guez założył firmę My Jolie Candle we Francji, zaczął wykorzystywać platformy Facebooka, aby docierać do swoich odbiorców. Udało mu się oczarować prawie pół miliona użytkowników Instagrama.

Dziś My Jolie Candle zdobywa za pośrednictwem platform Facebooka aż do 80% europejskich klientów. „Spersonalizowane reklamy pozwalają nam wychodzić naprzeciw wyzwaniom – docierać do nowych osób zainteresowanych naszymi produktami i utrzymywać obecnych klientów” – wyjaśnia Samuel.

To jednak nie jedyna firma, która rozwija się na Facebooku. W UE ponad 50% ankietowanych małych firm używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomagają one przyciągać nowych klientów w czasie pandemii*.

Dla szybko rozwijającej się firmy możliwość docierania do odbiorców w innych krajach Europy i na świecie przy zachowaniu niskich kosztów jest kluczowa. Wiele innych małych europejskich firm zwiększa aktywność na portalach społecznościowych, aby generować sprzedaż. Często wybierają one Facebooka.

Z Facebookiem nowe firmy z całej Europy mogą się rozwijać.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnosięciowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

[Kup książkę](#)

FACEBOOK





Suma złych wiadomości

Przełożony o rok ze względu na pandemię szczyt klimatyczny ONZ COP 26 rozpoczyna się 31 października w szkockim Glasgow. Wydarzenie budzi wielkie emocje jako „szczyt ostatniej szansy” na przyjęcie zobowiązań, które powstrzymałyby wzrost temperatury atmosfery na poziomie 1,5 st. C powyżej średniej dla epoki przedprzemysłowej. Taki cel został wyznaczony w wynegocjowanym w 2015 r. porozumieniu paryskim, a sposobem na jego osiągnięcie jest redukcja emisji gazów cieplarnianych: dwutlenku węgla, metanu i podtlenku azotu.

Niestety, suma zobowiązań zadeklarowana dotychczas przez 191 spośród 197 państw uczestniczących w Konwencji Klimatycznej przekłada się na... wzrost emisji do 2030 r. o 16 proc. w stosunku do 2010 r., co z kolei oznaczałoby wzrost temperatury do końca stulecia o ok. 2,7 st. C. Dlatego najważniejszym celem spotkania w Glasgow jest przyjęcie poważniejszych deklaracji przez państwa najbardziej odpowiedzialne za emisje i wprowadzenie mechanizmów skutecznego monitorowania realizacji zobowiązań.

Nie mniej ważne jest uruchomienie pomocy dla krajów rozwijających się – kraje rozwinięte zobowiązały się podczas szczytu klimatycznego w Kopenhadze w 2009 r., że od 2020 r. przeznaczać

będą 100 mld dol. rocznie na taką pomoc. Pieniądzy tych ciągle nie widać, a i tak stanowią tylko niewielką kwotę wobec potrzeb. Koszty adaptacji do zmian wywołanych przez kryzys klimatyczny w krajach rozwijających się szacowane są na 140–300 mld dol. rocznie w 2030 r. i 280–500 mld rocznie w perspektywie 2050 r.

Sytuację dodatkowo skomplikowała pandemia Covid-19 i wywołana przez nią recesja, która najmocniej uderzyła w kraje najuboższe, wypychając je w spiralę zadłużenia i ubóstwa. Na szczycie zabraknie przedstawicieli wielu państw, których nie stać na kosztowną podróż. Ich nieobecność od miesięcy rzuca się cieniem na legitymację rozpoczynających się negocjacji.

Kolejnym wyzwaniem jest kryzys energetyczny, który doprowadził do gwałtownego wzrostu cen energii na całym świecie i przerw w dostawie elektryczności w Chinach. Odpowiedzią jest zwiększenie zużycia węgla jako ciągle najtańszego i najbardziej dostępnego paliwa. Już wiadomo, że chiński przywódca Xi Jinping nie przyjedzie do Glasgow. Czy jego nieobecność oznaczać także będzie rezygnację z planu budowy przez Chiny „ekologicznej cywilizacji”?

Pytanie o rzeczywiste plany klimatyczne dotyczą także Stanów Zjednoczonych, drugiego pod względem wielkości emitenta gazów cieplarnianych. Prezydent Joe Biden nadrabia straty, jakie wywołała decyzja jego poprzednika Donalda Trumpa, który wycofał USA z porozumienia paryskiego. Ekologiczne ambicje nowego prezydenta napotykają jednak obstrukcję ze strony polityków z własnego obozu politycznego, związanych z węglowym lobby. Silnym głosem w Glasgow mówić będzie Unia Europejska realizująca Zielony Ład, którego celem jest osiągnięcie w 2050 r. neutralności klimatycznej.

Kryzys klimatyczny to fakt i wyzwanie, które stało się wiodącym tematem nie tylko polityk krajowych, ale także osi geopolityki. Opracowania strategiczne NATO i Departamentu Obrony USA wskazują jednoznacznie, że skutki zmian klimatycznych będą podstawowym zagrożeniem dla bezpieczeństwa międzynarodowego w nadchodzących dekadach. Zagrożenia tego nie zmniejszy podniesienie wydatków na zbrojenia i budowę murów na granicach, tylko rzeczywista walka z jego źródłami. Szczyt w Glasgow pokaże, czy chcemy ją podjąć.

EDWIN BENDYK

Czeski dramat powyborczy

Prezydent Miloš Zeman w poniedziałek wciąż był w szpitalu. A to bardzo komplikuje życie polityczne w Czechach. W niedawnych wyborach rządzący populiści, kierowani przez premiera Andreja Babiša, stracili większość. Wygrała wielobarwna koalicja chadeków, samorządowców i Partii Piratów. Ale do formalnego przejścia władzy niezbędny jest zdrowy prezydent. Albo ktoś, kto go zastąpi.

Zeman, który przez lata wspierał Babiša, trafił do szpitala – prawdopodobnie nieprzytomny – niedługo po wyborach, które odbyły się 8 i 9 października. Szef odchodzącej Izby Poselskiej i współpracownik premiera utrzymuje, że rozmawiał z prezydentem i że Zeman podpisał nawet dokument zwołujący nowy parlament. Jednak lekarze oficjalnie nikogo do niego nie wpuszczają, a władze szpitala wydały oświadczenie, że „prezydent jest niezdolny

do sprawowania obowiązków”. Prokuratura już wszczęła śledztwo w sprawie oszustwa.

Zeman jeszcze przed wyborami deklarował, że powierzy tworzenie nowego rządu liderowi największej partii politycznej, co sugerowało, że nawet jeśli koalicja partii opozycyjnych wygra, rząd będzie tworzył szef partii ANO, czyli Babiš. Po wyborach



Prezydent Miloš Zeman w drodze do szpitala, 10 października.

zbiegło się to z pomysłami impeachmentu nieprzytomnego prezydenta – po stosownym oświadczeniu lekarzy musiałyby się na to zgodzić obie izby parlamentu. Szko puł w tym, że wówczas jego kompetencje rozeszłyby się między trzy osoby – szefów obu izb oraz premiera, który dostałby m.in. prawo nominowania nowych ministrów. Przejmująca władzę opozycja nie miałaby więc w tym żadnego interesu.

Zeman ponoć zdrowieje i zapewne byłby gotów wesprzeć Babiša, ale ostatnie wypowiedzi premiera świadczą o tym, że pogodził się z przegraną. Teraz chce być prezydentem, co może być dla niego wkrótce osiągalne, jeśli weźmie się pod uwagę sondaże i nieuleczalność marskości wątroby, na którą cierpi obecny prezydent. Nowa Izba Poselska ma się zebrać 8 listopada. Kilka dni później prezydent, o ile będzie na siłach, zapewne powierzy tworzenie nowego rządu liderowi chadeków, największego ugrupowania zwycięskiej koalicji, Petrowi Fiali.

Trump zakłada Prawdę

Donald Trump ogłosił, że będzie miał własną platformę internetową, która zastąpi mu Twittera, Facebook i YouTube, gdzie zablokowano mu konta. Nazwał ją Truth, czyli – nomen omen – Prawda, jak kiedyś zwał się organ sowieckich komunistów. Były prezydent przedstawił swój portal jako świątynię wolności słowa, która nie będzie, jak „lewackie” platformy, cenzurować treści – z wyjątkiem krytyki jego samego. Nowe medium, które ma wystartować w przyszłym roku, zwiększy zasięg oddziaływania Trumpa na Amerykanów. Ale co on właściwie znaczy dziś w Ameryce?

Po odejściu z urzędu były prezydent radzi sobie doskonale – jest faktycznym przywódcą Partii Republikańskiej. 60 proc.



jej wyborców wierzy, że to on wygrał zeszłoroczne wybory i wpada w ekstazę na jego wiecach. Politycy partii nie wąż się go krytykować, poza garstką członków Kongresu, którzy ryzykują karierę, bo były prezydent popiera w prawyborach ich prawicowych rywali. Komisja Izby Reprezentantów badająca kulisy rokoszu 6 stycznia sugeruje, że wezwie go do złożenia zeznań,

ale Trump odmawia współpracy. Zaproszony w tej samej sprawie jego strateg Steve Bannon też odmówił stawienia się na dywaniku, więc oskarżono go o obrazę Kongresu, z wnioskiem do prokuratora, by postawić mu zarzuty kryminalne.

Prominentni Republikanie niepokoją się, że jeśli popierani przez Trumpa ultrasi zastąpią mainstreamowych kandydatów republikańskich w przyszłorocznych wyborach do Kongresu, przegrają z Demokratami. Lider Partii Republikańskiej w Senacie Mitch McConnell nalega, by nie podważać prawomocności wyboru Bidena, a skupić się na jego polityce. Ten sam McConnell oświadczył jednak również, że w wyborach prezydenckich w 2024 r. poprze „każdego kandydata”, który wygra prawyborczy, a więc i Trumpa. A były prezydent wyraźnie ma ochotę na ponowny start do Białego Domu. I trudno go będzie zatrzymać.

Sandra za Elżbietę



Królowej Elżbiecie II, która ostatnio, za namową lekarzy, odwołała wizytę w Irlandii Północnej, ubędzie trochę kłopotów. 30 listopada, w 55. rocznicę uzyskania niepodległości, Barbados zrywa unię personalną i zrzuca brytyjską koronę. Królową zastąpi wybrana właśnie przez parlament pierwsza prezydent **Sandra Mason**, która ją dotychczas na wyspie reprezentowała jako gubernator generalna (a wcześniej była przewodniczącą Sądu Apelacyjnego). Nie będzie się musiała wyprowadzać z okazałej gubernatorskiej siedziby w Bridgetown – i zaraz po zaprzysiężeniu zabierze się do przygotowywania nowej konstytucji. Niby nic się nie

zmieni: nazwa, flaga z trójzębem, ruch lewostronny. Ale w budowaniu państwa, tożsamości, to „ostateczne zamknięcie epoki, akt wiary w to, kim jesteśmy i co możemy osiągnąć”, jak mówi premier Mia Mottley – Barbadosem rządzą kobiety.

Liczący 300 tys. mieszkańców karaibski Barbados był brytyjską kolonią od 1627 r., słynął z uprawy trzciny cukrowej (przywiezionej z Brazylii), był poligonem niewolniczej pracy na plantacjach i przysporzył kolonizatorom wielkich fortun, zawsze ważny strategicznie i zasobny. Nazywany był „małą Anglią”. Teraz żyje bardziej z usług finansowych i z turystyki, więc akurat przeżywa trudne covidowe czasy, co mocno psuje uroczyste nastroje. Uważnie tu też śledzono perypetie Meghan, księżnej Sussex, i jej oskarżenia pod adresem rodziny królewskiej o rasizm, to był powszechny temat rozmów. Teraz, poza macierzystym, pozostanie Elżbiecie 14 suwerennych państw należących do Wspólnoty Narodów, które uznają ją za swoją władczynię, z Kanadą, Australią i Nową Zelandią na czele; póki trwa na tronie, ta lista topnieć będzie raczej powoli. A później?

Dziadek Mróz na gazie

Za rekordowe, średnio o 40 proc. wyższe niż rok temu, ceny gazu ziemnego w Europie odpowiada głównie rosnące zapotrzebowanie, które jest skutkiem rozpędzania się europejskich gospodarek po pandemicznym zastoju. Ale coraz większą rolę odgrywa też spadający import z Rosji, skąd w zeszłym roku pochodziło 43 proc. gazu zużywanego w UE. Kreml, który kontroluje Gazprom, krajowego monopolistę gazowego, tłumaczy, że musi zapełnić magazyny przed zbliżającą się zimą i pompuje do Europy już mniej niż 70 proc. spodziewanego surowca.

Pierwszą ofiarą tego kryzysu może stać się Mołdawia, która pod kierownictwem prezydent Marii Sandu obrała mocno prozachodni kurs. Kraj ten, w 90 proc. uzależniony od gazu z Rosji, ma zakontraktowane dostawy tylko do końca października. A od września płaci za rosyjski gaz już nie 149, ale 790 dol. za 1 tys. m sześć, przy czym dostaje tylko 60 proc. zamówienia. W poniedziałek ukraińska prasa pisała, że Kiszyniów może w ostatniej chwili dogadać się z Rosją. Pytanie tylko o koszty, również te polityczne, przede wszystkim związane ze statusem okupowanego przez Rosjan Naddniestrza.

Wcześniej kontrowersyjną umowę na dostawy tego surowca podpisały z Gazpromem Węgry. Budapeszt na 15 lat zagwarantował sobie połowę zużycia krajowego po najniższej cenie w Europie. W dodatku rosyjski gaz do Węgier będzie płynął szlakiem południowym, przez Serbię i Austrię, omijając Ukrainę, na co naciskał Kreml. Na zarzuty Kijowa o sojusz polityczny z Moskwą szef węgierskiego MSZ odpowiedział: „tu na Węgrzech dostawy energii są kwestią bezpieczeństwa, suwerenności i ekonomii, ale nie polityki”.

Rosjanie niedwuznacznie sugerują, że do Europy mogłoby płynąć więcej gazu, gdyby Bruksela szybciej dopuściła do użytku drugą nitkę gazociągu Nord Stream i zrezygnowała z zakupów krótkoterminowych, tzw. spotowych, na rzecz długoterminowych kontraktów, tak jak Węgry. Unia na razie trzyma się twardo, choć jej magazyny gazu są zapełnione zaledwie w 75 proc., najniżej od dekady. Czy to wystarczy, zależy w dużym stopniu o tego, jak srogi będzie tej zimy Dziadek Mróz.

O polskim rynku energetycznym piszemy na s. 47.

